

Wtedy Denisiukowa, beztroska studentka z Zamościa, jeszcze nie słyszała o Matce Boskiej Łopieńskiej. Tym bardziej nie wiedziała, że właśnie lipa odegrała bardzo ważną rolę w jej objawieniu w czasach saskich.



Wiele dałaby, aby wtedy usłyszeć kiedyś przekazywaną w Łopience z pokolenia na pokolenie opowieść:

"Matka ze swoją niemą córeczką poszła pracować przy zbiorze siana na folwarcznej łące. Była panną z dzieckiem i na każdym kroku ją we wsi wytykano, poniewierano, poniżano i upokarzano. Gdy lipcowe słońce mocniej przygrzało, dziewczynka znużona oczekiwaniem na koniec roboty, zaczęła się taplać w strumyku. W chwili, gdy zapagnęła się napić źródlanej wody spostrzegła dziwne światło dochodzące z okolic rosnącej nieopodal niedużej lipy. W świetlistej kuli zobaczyła Matkę Boską z Dzieciątkiem. Przerażona zjawą zaczęła krzyczeć:

- Mamo! Mamo! Mamo!

Matka niemej dziewczynki, zaciekawiona strwożonym nawoływaniem, zostawiła grabie i pobięła w kierunku strumyka zobaczyć co się dzieje. Ani przez myśl jej nie przyszło, że słyszy głos własnego dziecka.